

„Nawet na zgliszczach może odrodzić się życie...”

W niniejszej pracy opisałam losy jednego z pierwszych osadników Głogowa - Wiktora Stabiszewskiego. Mojemu Bohaterowi zależało na upamiętnieniu swojej historii, nie chciał by pozostała anonimowa. Z tą myślą powstały jego własnoręczne zapiski, tworzące swojego rodzaju pamiętnik, z wątkami oraz wspomnieniami. To one wraz z fotografiami i dokumentami, pochodzącymi z rodzinnych zbiorów, stanowiły bazę do napisania poniższego tekstu.

Praca przedstawiać będzie kolejne etapy życia Wiktora, z uwzględnieniem jego roli w toczącym się życiu powojennego Głogowa.

Głogów - to właśnie z tym miastem związane było całe dorosłe życie Wiktora Stabiszewskiego. To jedno z najstarszych miast Polski. Pod koniec II wojny światowej, miasto pozostające pod panowaniem niemieckim, zostało przekształcone w twierdzę, powstrzymującą wojska rosyjskie w ich pochodzie na Berlin. Podczas sześciotygodniowego oblężenia (między lutym, a kwietniem 1945 r.) Głogów został zniszczony niemal całkowicie. Dziś, po 78 latach od tamtego czasu, aż trudno uwierzyć, że miasto niemalże nietknięte przez całą wojnę, pod jej koniec zamieniło się w kompletną ruinę. Na mocy postanowień jałtańskich, Głogów wrócił do Polski. Wielu wyjechało, a w ich miejsce przybyli nowi osadnicy. Wśród powojennych przesiedleńców, napływających do wyniszczonego Głogowa z Kresów Wschodnich, był Wiktor Stabiszewski. Zderzył się z przygnębiającą rzeczywistością. Tak zapamiętał pierwsze wrażenia, które utrwalił w swoich wspomnieniach: *Widok był okropny. Zastaliśmy miasto ruin i zgliszcz, które robiło wrażenie cmentarzyska, a nie miasta.*



Zanim jednak skupię się na losach i działaniach Wiktora Stabiszewskiego w odradzającym się po wojnie Głogowie, przybliżę etap jego życia, dopóty nie trafił na tzw. Ziemię Odzyskane. Urodził się 1 stycznia 1923 r. w Korolówce (pow. Borszczów, województwo tarnopolskie) jako pierwszy syn Jana Marcela Stabiszewskiego i Anieli z domu Skarżyńskiej. Czas od 1929 do 1936 roku to okres nauki w Publicznej Szkole Powszechnej w Korolówce. Następnie 21 czerwca 1939 r. ukończył jednoroczną szkołę przysposobienia kupieckiego pierwszego stopnia w Tarnopolu. Świadectwa ukończenia siedmioklasowej szkoły oraz Prywatnej Koedukacyjnej Szkoły Pierwszego Stopnia L.T.R. zamieszczam poniżej.



W okresie okupacji mieszkał z rodzicami, pomagając ojcu w gospodarstwie rolnym o powierzchni 5 ha oraz pracując przy wyrębie lasów. Ponadto pełnił obowiązki kościelnego w Kościele w Korolówce. Jesienią 1944 roku na jego dom rodzinny napadła banda UPA. Wiktor wraz z bliskimi ukrył się u zaufanej rodziny ukraińskiej (u Czernigów). Na skutek obaw przed kolejnymi atakami, zmuszeni byli opuścić gospodarstwo i udać się do Borszczowa. Tam oczekiwali na transport repatriacyjny na Zachód.

Losy Wiktora Stabiszewskiego po przybyciu na Ziemię Odzyskane

Jest czerwiec 1945 roku. Ostatni etap podróży z Leszna do Głogowa Wiktor Stabiszewski przebył pociągiem towarowym przepełnionym repatriantami. Ze wspomnień dowiaduję się, iż była to podróż żmudna i długotrwała, gdyż pociąg po drodze pokonywał prowizorycznie naprawione mostki i przejazdy. W swoich zapiskach Wiktor S. tak zrelacjonował ostatni etap podróży:

„Jak się później zorientowałem jechaliśmy przez Lipinkę, ponieważ linia kolejowa przez Głogówko była zniszczona. Pociąg skierowany do Głogowa, po 6-ciu godzinach jazdy

zatrzymał się o godzinie 2:00 nad ranem nad zwalonym mostem na starej Odrze. W świetle reflektorów lokomotywy, zwały żelastwa robiły szczególne wrażenie. Pasażerowie otrzymali polecenie wyładowania się, ponieważ wagony pilnie potrzebne były dla celów wojskowych. Nastąpiło olbrzymie zamieszanie, nikt nie chciał słyszeć o rozładowaniu na tym pustkowiu. Wobec tego, kierownik pociągu cofnął pociąg do stacji Grodziec Mały i zanim rozpoczął się dzień 2-go czerwca 1945 roku w pamięci naszej pozostało głuche stukanie kół oddalającego się pociągu. Robiło się coraz widniej, a widok był przerażający. Dzieci i kobiety płakały, mężczyźni stali nad resztką dobytku i ponuro rozglądali się wokoło. W oddali rysowały się kontury zabudowań, coś bardzo nieprzyjemnie cuchnęło i niesamowicie gryzły komary”.

Wiktor Stabiszewski został zameldowany w pierwszej pięćdziesiątce mieszkańców Głogowa. Opisuując rodzące się życie w zrujnowanym mieście wspomina konkretne osoby. Sprawy meldunkowe i personalne załatwiał ówczesne narzeczeństwo – Zawiejowie. Inicjatorem życia kulturalnego i społecznego był Adam Królak. To on gromadził i zabezpieczał wszystko, co dało się jeszcze uratować i co stanowiło wartość zabytkową lub historyczną. Młócenie i śrutowanie zboża podczas pierwszych żniw, odbywało się za pomocą lokomobili parowej, obsługiwanej przez obywatela Chrobaka z Jaczewa. Pierwszymi polskimi piekarzami na terenie Głogowa byli Stanisław Witczak i Władysław Jakubczak. Zdemobilizowany z II Armii Wojska Polskiego Władysław Krzyżanowski, w 1946 roku przerobił garaż na warsztat masarski i w niełatwych warunkach rozpoczął produkcję i zaopatrywał miasto w wyroby mięsno – wędliniarskie. Niezbędny sprzęt do orania ugorów w okolicznych wioskach wyremontowali z porzuconych wraków Bronisław Kadziejewski oraz Mieczysław Kałmuczak. W tej pracy pomagał im niemiecki kowal o nazwisku Hoffman, który z nieukrywaną nienawiścią odnosił się do zatrudnionych Niemców, którzy sprzyjali faszystom. Polakiem, który go zastąpił, był powracający z robót w Niemczech - kowal Grzegorz Kawun, dla którego nie było rzeczy niemożliwych. Z zapisków Wiktora S. dowiaduję się, że ów kowal na każde życzenie miał jedną odpowiedź: „Zrobi się Panie Szeffie”. Faktycznie swoją postawą udowadniał, że wszystko było wykonalne.

Wiktor wspomina również o Antonim Kałmuczaku – zasłużonym i znanym działaczu społecznym, którego pierwszym zadaniem była organizacja gminy w Nosocicach. Kolejną wymienioną osobą jest inż. Kazimierz Matusz – pierwszy organizator gminy w Grębolicach, a później organizator Warsztatów Remontowo – Naprawczych „TOS”, przy ul. Słowiańskiej, na bazie których powstał późniejszy Ośrodek Maszynowy.

Niezwykle ważną organizacją, mającą wpływ na poziom życia mieszkańców – osadników, była Powszechna Spółdzielnia Spożywców, zaopatrująca miasto w podstawowe artykuły. Pierwszymi organizatorami PSS byli Władysław Zięcik, Praksela Unger, Stanisław Wyrzykowski, Czesław Zawieja, Bronisław Iwańczuk oraz Wanda Ruebenbauer. Rozpoczęła ona swoją działalność od jednego sklepu towarów mieszanych, przy ul. Słowiańskiej. Transport stanowił wózek ręczny, a biuro i magazyn zaplecze tego sklepu.

Pierwszą intendentką i organizatorką szpitala w Głogowie była Anna Matusz. To ona nie dopuściła do dewastacji obiektu szpitala i przyczyniła się do jego rozwoju. Dzielnie jej w tym pomagała naczelna siostra Zofia Komar – uczestniczka Powstania Warszawskiego. Pierwszą stołówkę w mieście prowadził inwalida wojenny – Antoni Główny.

W swoich zapiskach Wiktor wraca pamięcią do pierwszego burmistrza Głogowa – Eugeniusza Hoinki, z którego rąk otrzymał swoje pierwsze powierzenie pracy w majątku miejskim Żarków.

Wbrew tragicznym warunkom bytowym w Głogowie, dzięki zaangażowaniu ludzi z pasją, dynamicznie odradzało się życie. Dobitym podsumowaniem ich działań jest poniższy fragment z zapisków:

Po okresie straszliwych przeżyć i wspomnień, jakie zostały mocno wyryte w pamięci pierwszych osadników – pionierów, wszyscy tęsknili do życia towarzyskiego, łaknęli rozrywki i zabawy. Dlatego też w bardzo krótkim czasie niemal na bieżąco nawiązana została ścisła więź i przyjaźń tych, co pierwsi przystąpili do wielkiego dzieła, jakim było wskrzeszenie życia w mieście ruin i zgliszcz. Była to jedna dobrze rozumiejąca się rodzina. Każdy od pierwszego dnia zarażał się bakcylem twórczej pracy, bez pisanych zakresów czynności i obowiązków, najczęściej bez przygotowania zawodowego i doświadczenia usiłował jak najlepiej spełniać swoje zadanie.

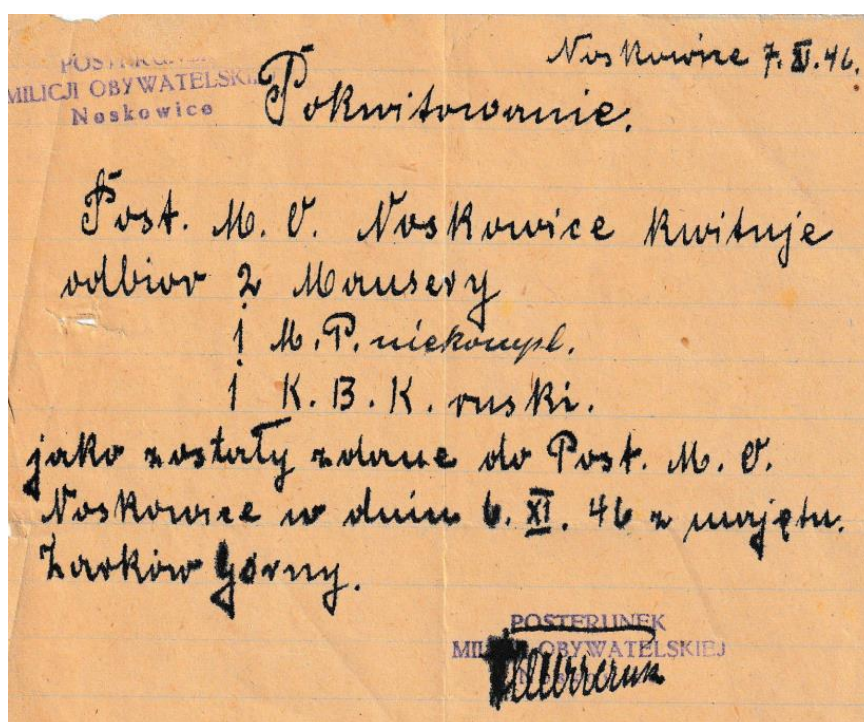
Jak ukazuje Wiktor, jednym z najtrudniejszych zadań w pierwszym okresie, było wyżywienie nielicznej garstki Polaków i liczniejszej ludności niemieckiej oraz zorganizowanie handlu. Na skutek zniszczeń mostów na Odrze i okolicznych jej dopływach, komunikacja Głogowa z prawym brzegiem Odry ograniczała się do łódki, a później promu. Łączności kolejowej, ani samochodowej nie było. Pierwszą stacją kolejową, do której dochodziły pociągi pasażerskie była Wschowa, a później Odrzycko. W związku z tym zaopatrzenie było oparte o bazę lokalną, którą stanowiły dojrzewające zboża w okolicy Głogowa. Zadanie to powierzono majątkowi Żarków, który mieścił się na terenie obecnego Technikum nr VI przy ul. Folwarcznej. W dalszej kolejności w swoich wspomnieniach rysuje obraz żniw, wskazując na ich specyfikę. Szli na nie mężczyźni i kobiety (z białymi opaskami na ramieniu Niemcy z głogowskich koszar), skierowani przez samorząd na polecenie Burmistrza. Na wyposażeniu

mieli noże, sierpy i kosy. Szli z nimi również Ci, którzy mieli za zadanie rozminowanie terenów, na które wejść mieli ludzie i konie. Pola zaorane gąsienicami czołgów w okresie działań wojennych nie nadawały się do żniw mechanicznych. Cztery pary koni, zdobyte przez Burmistrza od jednostek wojskowych, stanowiły skarb wykorzystywany do transportu.

W rozwoju hodowli w okolicy Głogowa duże znaczenie miał punkt kopulacyjny bydła, trzody i koni, wyposażony w rasowy materiał zarodowy. Na początek, przy pomocy władz, 20 krów przyprawiono z okolicy Jeleniej Góry.

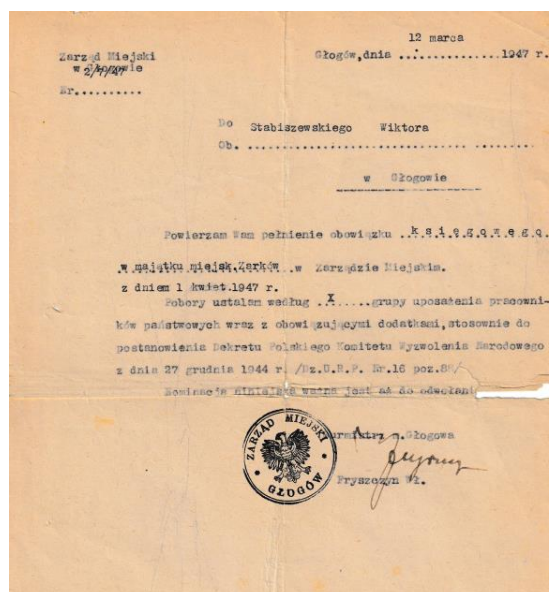
Codziennieścią było odnajdywanie w mieście i okolicach niewypałów i broni. Ogromne zadanie ciążyło na jednostkach saperских. Niestety zdarzały się przypadki śmiertelne, wynikające z niekontrolowanych wybuchów. Wiktor w zapiskach wspomina o tragicznej śmierci głogowianki Wiesi Kurdek z ulicy A. Mickiewicza – ofiary jednego z takich wybuchów.

Odnajdywana broń przekazywana była jednostkom Milicji Obywatelskiej. Przykładem takiego działania jest poniżej umieszczony dokument.



Z historią powojennego Głogowa ściśle związane było utworzenie majątku miejskiego Żarków. To tam Wiktor stawiał swoje pierwsze kroki, przy pomocy takich ludzi jak Bronisław Kadziejewski i Stanisław Szychowski. Stanowili oni kierownictwo tego majątku. Z ich polecenia burmistrz miasta Głogowa – Władysław Frysztyn wręczył Wiktorowi angaż na stanowisko Zastępcy Administracyjnego Majątku w Zarządzie Miejskim, następnie z dniem 1 kwietnia

1947 roku powierzył mu pełnienie obowiązków księgowego w majątku miejskim Żarków. Dokument angażu oraz zdjęcie Wiktora z tamtego okresu zamieszczam poniżej.



Pierwszym najważniejszym zadaniem majątku Żarków było zaopatrywanie Głogowa w żywność. Z czasem ów majątek stał się bazą zaopatrzeniową miasta w mleko, mąkę, warzywa i przetwory warzywne. Osadnicy z pobliskich wiosek korzystali z wymiany ziarna siewnego i sadzeniaków oraz z pomocy w zaoraniu ugorów. Rola majątku Żarków nie ograniczała się tylko do ww. zadań gospodarczych. Był on jednocześnie oazą dla tych, którzy przybywając do Głogowa mieli już wyznaczone stanowiska i zadania, a nie mieli swojego kąta na nocleg i posiłek. Z takiej formy pomocy korzystali m.in. urzędnicy głogowskiego Starostwa Powiatowego z siedzibą w Sławie Śląskiej, którzy pełnili swoje obowiązki w terenie.

Majątek Żarków bardzo wydatnie pomagał przy uruchomieniu tak ważnych dla miasta Głogowa zakładów jak cukrownia, stocznia, MPGK i szpital. Wśród wymienianych przez Wiktora osób, które wniosły szczególny wkład w działalność Żarkowa byli: ówczesny Pełnomocnik Państwowego Urzędu Repatriacyjnego Jerzy Ruebenbauer oraz zdemobilizowani uczestnicy walk o Wał Pomorski – Antoni Mindziukiewicz i Jan Pożarski, których określa jako nieocenionych członków późniejszego kierownictwa majątku Żarków.



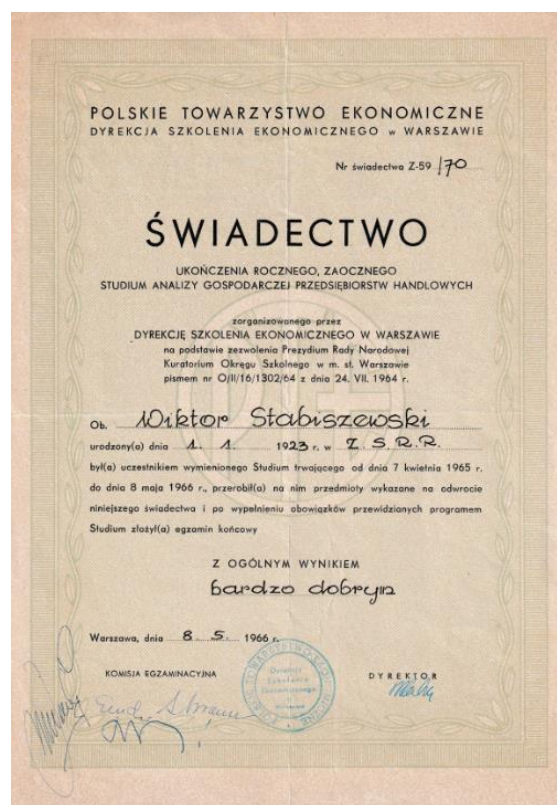
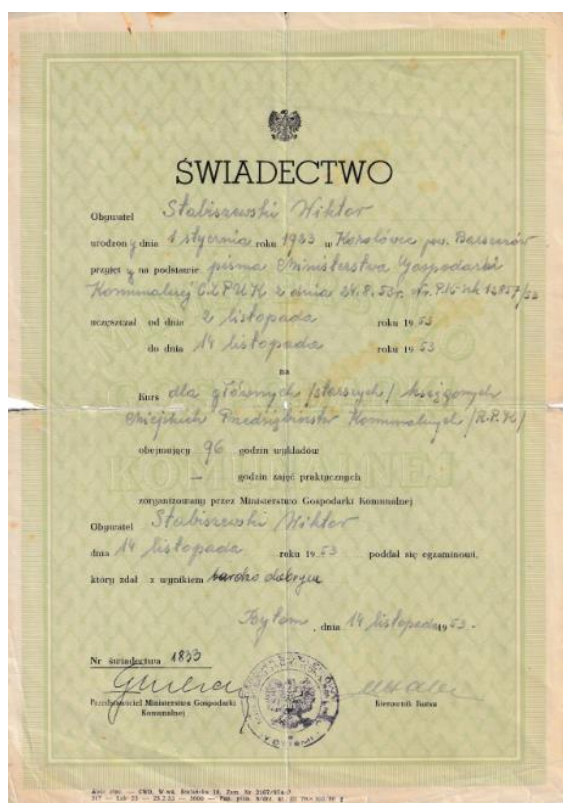
Załoga majątku miejskiego Żarków. Wiktor Stabiszewski (trzeci z prawej w dolnym rzędzie)

Sam Wiktor związany był z tym miejscem pracy do 15 lutego 1952 r., kiedy to nastąpiło przekazanie przez Zarząd Miejski majątku Żarków pod zarząd Państwowego Gospodarstwa Rolnego.

W okresie od 16 lutego 1952 do 10 czerwca 1954 r. pracował w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej na stanowisku starszego księgowego, skąd przeniósł się do Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Głogowie. Ze Spółdzielnią związany był aż do roku 1990, kiedy to przeszedł na emeryturę. W tym czasie w strukturach Społem był starszym księgowym, kierownikiem działu księgowości, zastępcą głównego księgowego. Od 15 lipca 1968 r. do 15 sierpnia 1974 r. był Prezesem Zarządu PSS „Społem” w Głogowie. Po przekształceniu PSS „Społem” w Głogowie na oddział podległy Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców w Zielonej Górze, został kierownikiem biura księgowości WSS „Społem” w Zielonej Górze, a po kolejnej reorganizacji pracował na analogicznym stanowisku w ramach WSS „Społem” w Legnicy. Niezależnie od powyższego, działał w strukturach Centralnego Związku Spółdzielni Spożywców w Warszawie, w tym przez trzy kadencje w Radzie Nadzorczej tego Związku. W tym miejscu nadmienić należy, iż był członkiem PSS w Głogowie od 1945 roku, angażując się w prace społeczne w komitetach członkowskich i w

radach nadzorczych tej Spółdzielni. W okresie pracy na rzecz PSS aktywnie uczestniczył w budowaniu zrębów głogowskiej społeczności, jak i w jej rozwoju. Przy jego udziale zbudowana została sieć sklepów spożywczych, odzieżowych, wielobranżowych i innych. Ponadto powstały nowoczesne piekarnie, masarnie, magazyny. PSS zapewniał zarówno produkcję, jak i dystrybucję artykułów spożywczych i innych, niezbędnych dla życia mieszkańców. Był integralną częścią struktury miasta.

Kariera zawodowa Wiktora Stabiszewskiego była ściśle związana z jego ciągłym doksztalcaniem. Począwszy od szkoły przysposobienia kupieckiego w Tarnopolu, po specjalistyczne szkoły i kursy branżowe, ściśle związane z wykonywaną pracą. Przykładowo zamieszczam świadectwo kursu dla głównych księgowych MPK oraz świadectwo ukończenia rocznego studium analizy gospodarczej przedsiębiorstw handlowych.

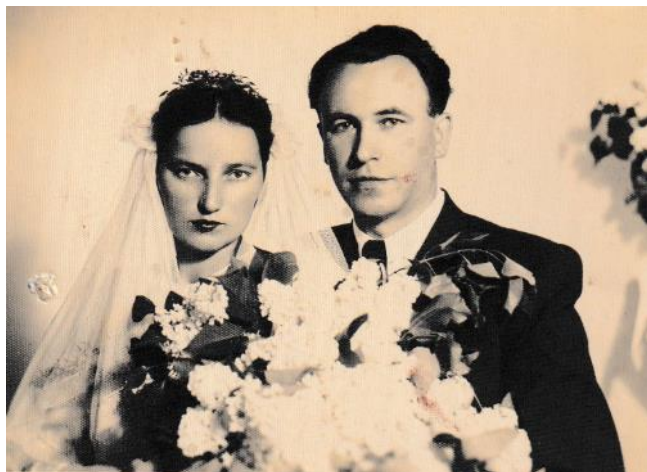


Jego praca i działalność społeczna spotykała się z uznaniem. Świadczy o tym szereg przyznanych odznaczeń i wyróżnień. Zaliczyć do nich można: Odznakę Honorowego Obywatela Miasta Głogowa, Medal za zasługi dla Miasta Głogowa, Odznakę Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego, Odznakę Zasłużonego Pracownika Handlu, Złotą Odznakę Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, Złoty Krzyż Zasługi oraz Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Poniżej kilka wybranych zdjęć ze zbioru rodziny Stabiszewskich, związanych z tematyką pracy:



Nie sposób w tym miejscu przytoczyć wszystkich działań i osiągnięć Wiktora. Jednak nie mogę pominąć niezwykle ważnej sfery jego życia – rodziny. Na swojej drodze spotkał kobietę o imieniu Wanda, z domu Janiszewska, która 16 lutego 1952 r. została jego żoną. Podobnie jak Wiktor, pochodziła z terenów dawnych Kresów Wschodnich, a dokładnie z miejscowości Potoczki. Przez całe swoje zawodowe życie związana była z głogowską oświatą. Małżonkowie do końca życia mieszkali w Głogowie, przy ul. Głowackiego 1. Dochowali się trzech synów: Jana, Zbigniewa i Wiesława, z których byli bardzo dumni.



Dla Wiktora rodzina stanowiła solidny fundament do dobrego życia. Wsparcie ze strony najbliższych, szczególnie żony Wandy, pozwoliło mu w pełni angażować się w życie zawodowe i społeczne. Byli zgodnym małżeństwem, aż do śmierci Wiktora w dniu 20 grudnia 2004 roku.

Na kartach swojej pracy przedstawiłam losy jednego z pierwszych powojennych osadników Głogowa, dla którego to miasto stało się punktem przystankowym i jednocześnie docelowym na stacji zwanej „Życie”. Był człowiekiem wyjątkowo zaangażowanym w sprawy Głogowa i jego mieszkańców. Wierzę, że poprzez podane powyżej przykłady właściwie ukazałam jego rolę w życiu odradzającego się Głogowa. Wszakże to ludzie tworzą miejsca. Nawet na zgliszczach może odrodzić się życie... wszystko zależy od konkretnych ludzi.

Źródłem informacji zamieszczonych w pracy były: własnoręcznie spisane osobiste wspomnienia Wiktora Stabiszewskiego, dokumenty oraz fotografie uzyskane od jego syna – Zbigniewa Stabiszewskiego, któremu serdecznie dziękuję.